

## **Trzeci punkt widzenia (25 kwietnia 2010)**

Przypominamy program poświęcony katastrofie smoleńskiej. O Lechu Kaczyńskim i Tomaszu Mercie

O Prezydencie RP Lechu Kaczyńskim i Tomaszu Mercie.

### Rozdział I

Narrator: 10 kwietnia o godzinie 8.30, kilometr przed pasem startowym wojskowego lotniska koło Smoleńska roztrzaskał się samolot TU-154, którym leciał prezydent Polski Lech Kaczyński z żoną Marią. Oprócz pierwszej pary, na pokładzie były 94 osoby. Pasażerowie tragicznego lotu mieli wziąć udział w obchodach 70-tej rocznicy wymordowania przez NKWD polskich oficerów w Lesie Katyńskim. Prezydent Lech Kaczyński był bez wątpienia wzorem urzędnika państwowego. Urodził się w 1949 roku w Warszawie. W 1976 roku zaangażował się w KOR, był doradcą „Solidarności”. W stanie wojennym został internowany. W 1990 roku pracował w kancelarii prezydenta Lech Wałęsa. Później

został szefem NIK-u, a następnie ministrem sprawiedliwości w rządzie Jerzego Buzka. W 2003 roku wygrał wybory na prezydenta Warszawy. Dwa lata później został prezydentem Polski. W katastrofie zginęli także najbliżsi jego współpracownicy: Władysław Stasiak, Paweł Wypych i Aleksander Szczygło. Zginęło również 15 posłów i 3 senatorów, legenda „Solidarności” Anna Walentynowicz oraz ostatni prezydent Polski na uchodźctwie Ryszard Kaczorowski.

Dariusz Karłowicz: Witam Państwa w programie Trzeci Punkt Widzenia. Trudno tego nie powiedzieć: mamy za sobą najtragiczniejsze dni polskiej historii najnowszej. Od soboty dziesiątego kwietnia minęły dwa tygodnie, ale tak naprawdę minęła epoka. Od tragicznej soboty żyjemy w innym kraju. Zginął pan Prezydent wraz z małżonką, zginęło bardzo wielu ważnych przedstawicieli życia publicznego. Dla nas ta tragedia ma również wymiar osobisty. Wiele spośród jej ofiar to nasi znajomi, współpracownicy na czele z panem Prezydentem. W wypadku zginął też nasz przyjaciel Tomasz Merta. Skala tej sprawy powoduje, że mamy bardzo wiele wątków a czasu minęło tak nie wiele, że bardzo trudno o podsumowania. Dlatego proszę panów abyśmy skupili się nad tym co się stało, albo właściwie nad tym co się dzieje. Proszę, abyśmy zaczęli od rozmowy na temat Lecha Kaczyńskiego i jego roli posłania, testamentu.

Dariusz Gawin: Ja szukam jednego słowa żeby określić to, co nam zostawił po tych wielu latach swojej działalności publicznej a zwłaszcza po okresie prezydentury, żeby znaleźć jakiś klucz do tego przesłania. Myślę, że najlepsze byłoby określenie „silna Polska”, tzn., że wszystko co robił od lat na wszystkich tych urządach które znaczący jego cursus honorum biegnące przez wolną Polskę właśnie chodziło o to, żeby zbudować silną Polskę. Żeby było silne państwo, ale także żeby była silna pamięć, silna tożsamość, więź obywatelska i duma z Polski. Oczywiście wszyscy wiedzą o tym, że był zaangażowany w budowanie Muzeum Powstania Warszawskiego, że chodziło o pamięć historyczną, czego w końcu taką pieczęcią ostateczną stało się to co się stało w Katyniu, bo leciał tam na obchody siedemdziesiątej rocznicy mordu Katyńskiego. Ale tak naprawdę silne państwo nie miało być po to, żeby pamiętać, tak naprawdę nie stoimy przed wyborem silna pamięć albo silna złotówka, pamięć czy tożsamość albo autostrady. Nie, całe jego życie było podporządkowane myśli, że musi być jedno i drugie. Nie ma silnej pamięci bez silnej złotówki i nie ma silnej złotówki bez silnej tożsamości. Szefował NIKowi kiedy chodziło o państwo, budował muzea czy wspierał inicjatywy kulturalne, prowadził politykę zagraniczną ale zawsze było to podporządkowane tej myśli, pewnej idei silnej Polski, silnej więzi obywatelskiej.

Marek Cichocki: Ja myślę, że Lech Kaczyński był taką ciekawą osobowością w sensie politycznym dlatego, że on miał taki dosyć nietypowe podejście do polityki, nietypowe biorąc pod uwagę to z czym mamy dzisiaj przeważnie w polityce polskiej, ale także europejskiej do czynienia, bo on mam wrażenie, traktował politykę tak po weberowsku

jako z jednej strony zawód, pewną powinność, którą się wykonuje, ale to było dla niego również powołanie, czyli coś znacznie głębszego niż tylko takie codzienne administrowanie czy wypełnianie takich codziennych obowiązków. Wydaje mi się, że on rzeczywiście politykę traktował w taki głęboki i jednocześnie taki autentyczny sposób jako pewną służbę i także jako pewną ofiarę. Z całą pewnością nie uważał, że polityka jest drogą do popularności i niestety tutaj opinia publiczna go karała za to bardzo często, ale z całą pewnością on nie robił w polityce niczego po to, żeby się podobać, albo żeby np. przeczytać o sobie sympatyczne artykuły w polskiej czy zagranicznej prasie. Rozumiał, że polityka nie jest robiona po to, żeby polityk był lubiany. To było bardzo ważne w jego próbach budowania pozycji Polski w Europie. Trzeba było mieć jednak dużą odwagę, mam takie wrażenie, żeby zakomunikować naszym sąsiadom i innym krajom w Europie, że tak naprawdę nie obchodzi mnie co wy będziecie o mnie pisać i co będziecie o mnie mówić dlatego, że dla mnie najważniejszy jest interes mojego państwa i przyszłość mojego państwa i to tylko tak naprawdę wyznacza moje cele. Może się to wam podobać, albo nie podobać i tak będę robił to właśnie, co uważam za najistotniejsze z punktu widzenia państwa polskiego.

Dariusz Karłowicz: To bardzo znaczące kiedy się dzisiaj czyta co o nim piszą dzisiaj i mówią przywódcy innych krajów. To uderzające było dla mnie kiedy Angela Merkel powiedziała, że to był wielki patriota i polityk który umiał bronić interesu swojego kraju – ona się o tym przekonywała na własnej skórze. Swoją drogą zastanawiałem się czy podobnie będzie mówić o tych z którymi jej się tak łatwo negocjuje, o których przyjemnie pisze niemiecka prasa. Ja chciałbym powiedzieć, bo

to niepodobna tego tematu niestety pominać o nie prawdopodobnym wprost wykrzywieniu jego wizerunku przez media. Dla osób, które go znały rozżew pomiędzy jego osobą i dokonaniem a tą publiczną karykaturą był niezwykle spektakularnym dowodem na to, że media i marketing polityczny zdolne są dzisiaj wykreować wizerunek całkowicie autonomiczny wobec rzeczywistości. No bo mówiąc tak w największym skrócie: intelektualista i profesor przedstawiany jako nieuk, żoliborski inteligent prezentowany nie rzadko jako prostak, człowiek ciepły, dowcipny i sympatyczny prezentowany jako gbur i wreszcie pozbawiony prowincjonalnych kompleksów europejski polityk, który był pokazywany jakby był jakimś zaściankowym watażką.

Dariusz Gawin: Olbrzymie słowa intelektualista i tutaj jest rzecz o której trzeba wspomnieć – to są Seminaria Lucieńskie (Dariusz Karłowicz: Rzecz bez precedensu wśród prezydentów Europy). Niewielka miejscowość, ośrodek prezydencki kilkanaście kilometrów na południe od Płocka, po drugiej stronie Wisły, niedaleko Gostynina. Tam prezydent organizował seminaria z zapraszonymi przez siebie intelektualistami polskimi. Myśmy mieli ten zaszczyt, że zwrócił się do nas żebyśmy my je organizowali więc z bliska widzieliśmy prezydenta, który tak jak powiedziałaś, absolutnie odbiegał od tego obrazu. Tzn. to był profesor, który w tym gronie poruszał się dosyć swobodnie. Oczywiście on miał swój zakres profesjonalny, to było prawo pracy, polityka społeczna, ale z drugiej strony kiedy przyjeżdżali filozofowie polityczni i dyskutowali o nowoczesnych teoriach liberalizmu nagle się okazywało, że prezydent profesor Lech Kaczyński był w stanie dyskutować np. o Johnie Rawlsie, po czym powiedział skromnie: potrzebne mi to było do habilitacji. Po prostu poczytał o teorii

sprawiedliwości Johna Rawlsa. To były dosyć otwarte seminaria. Można powiedzieć, że tam się spotykali ludzie, którzy na ogół, na co dzień toczyli ze sobą dosyć ostre spory i to nie tylko merytoryczne i polityczne. Bo w Polsce intelektualiści angażują się w życie polityczne. Tam z jednej strony spotykał się Zdzisław Krasnodębski, z drugiej Aleksander Smolar, tam był Wojciech Sadurski i Maria Dzielska, tam był Ryszard Legutko i Andrzej Walicki, tam Andrzej Mencwel i Andrzej Zybertowicz. Zupełnie zaskakujące zestawienia, tematy były szerokie - od bieżącej polityki czy spraw międzynarodowych do właśnie filozofii, liberalizmu ale i np. jak antyk żyje we współczesności. Prezydent był tam nie wiele więcej od każdego uczestnika, w zasadzie całe uprzywilejowanie polegało na tym, że mógł zabrać głos nie zapisując się tak jak każdy w kolejce do głosu, ale siedział z boku i dyskutował z innymi.

Dariusz Karłowicz: Tu wiele mówi rytuał Lucienia bo to tak wyglądało, że prezydent nigdy nie przewodniczył tym spotkaniom, zawsze siedział z boku, głos zabierał zawsze w wyznaczonej kolejności z wyjątkiem wprowadzenia i podsumowania, które zresztą starannie przygotowywał próbując objąć czy streścić całą rozmowę. Dyskusję zabierały zawsze dwa głosy - i to była intencja – kontradyktoryjnych stanowisk i co moim zdaniem niezwykle ważne i bardzo wynikające z głębokiego, doskonałego zrozumienia realiów akademii. Wszystko kończyło się kolacją, bo tak naprawdę zawsze na wszystkich konferencjach najważniejsze jest to co się dzieje w foyer przy dobrej kolacji i dobrym winie. Także to nie zapomniane podejrzewam dla wszystkich uczestników tych spotkań wydarzenie. Trzeba też z resztą powiedzieć, bo jak rzeczywiście mówiliście o polityce historycznej, to jest bardzo

ważny aspekt działalności pana Prezydenta, ale też moim zdaniem trzeba pamiętać o tym wymiarze związanym z nauką, kulturą i sztuką co z resztą streszczają w jakimś sensie trzy inicjatywy, które noszą jego nazwisko początków warszawskie. Bo to oczywiście Muzeum Powstania Warszawskiego, każdy to wie, to oczywiste, ale to również Centrum Nauki Kopernik (Dariusz Gawin: ... które w tym roku będzie otworzone), które w tym roku zostanie otwarte. No i wreszcie wraz z ministrem kultury Muzeum Sztuki Nowoczesnej - to przecież też wtedy się zaczęło.

Marek Cichocki: To jest prawda, że kwestia patriotyzmu i polityki historycznej jest takim rysem najczęściej przywoływanym w przypadku Lecha Kaczyńskiego. Z resztą trzeba też przypomnieć, że on rozpoczął taką zupełnie nową politykę np. odznaczeń, gdzie jego podstawowym celem było wydobycie z niepamięci tych cichych bohaterów polskiej demokratycznej opozycji (Dariusz Gawin: Drukarzy na przykład). Ludzi, którzy nie byli na pewno na pierwszych stronach gazet i w tym sensie on tutaj był autonomiczny, suwerenny i wolny od wszelkiego rodzaju nacisków tzw. politycznych celebrytów, czyli właśnie tych którzy są przedstawiani jako Ci reprezentanci środowisk opozycyjnych. Ale ten rys dotyczący patriotyzmu – mówiłeś o Centrum Nauki Kopernik, bardzo słusznie – on pokazuje świadomość, którą myślę Lech Kaczyński miał, że naturalnie należy odnowić tradycje polskiego patriotyzmu, ale że trzeba mu nadać nowoczesną treść, nowoczesną wymowę. To nie może być patriotyzm antykwaryczny i z całą pewnością on tego tak nie pojmował, tylko to musi być patriotyzm żywy w nowoczesnej Polsce i nowoczesnym świecie.

Dariusz Karłowicz: Nowoczesnej i państwowej, bo ta wielka zmiana, która dokonała się w ostatnich latach. Można powiedzieć, że on jest jej takim politycznym, państwowym pierwszym poruszycielem. Jeszcze w latach dziewięćdziesiątych takie słowa jak patriotyzm, bohaterowie (Marek Cichocki: ... to było wyśmiewane) były wtedy śmieszne, nieprzyzwoite. Ta wielka zmiana się dokonała i to co dzisiaj np. widać podczas obchodów narodowych świąt ich forma i emocjonalna treść to jest bezspornie jego zasługa. Z resztą jest w tym jakaś tajemnicza, symboliczna wymowa, że jego śmierć wpisała się w taką misję przywracania pamięci, tożsamości zadawania trudnych pytań. Jeżeli przejrzyć zagraniczne gazety chyba nigdy w historii nie mówiono i pisano o Katyniu i tyle prawdy o Katyniu. Z tym łączy się takie bolesne pytanie czy trzeba aż takiej tragedii żeby prawda o Katyniu przebiła się do świadomości Zachodu.

Dariusz Gawin: Ja bym na koniec powiedział, że w tych dniach, które nastąpiły po śmierci pana prezydenta i po śmierci tylu osób, które z nim były w delegacji katyńskiej, te obrazy, które wszyscy widzieliśmy, chociaż takie przepełnione bólem i też w jakiś sposób były podniosłe i dawały pewną nadzieję na przyszłość – ja tak myślę, że gdyby on to widział, to by się czuł zbudowany, że jedno z jego marzeń się spełniło w taki sposób choć tak tragiczny, tzn. pewna wspólnota i siła bycia razem która się wtedy ujawniła to było coś o co zawsze chodziło. Nuta goryczy jest w tym taka, że wielu z tych ludzi w ten sposób dawało jakiś sposób

zadośćuczynienia za to, co wcześniej o nim myśleli czy mówili, ale kiedy go zabrakło odkryli w nim kogoś, kogo nie dostrzegali kiedy żył. A tak to bywa.

## Rozdział II

Narrator: W katastrofie pod Smoleńskiem zginął tragicznie Tomasz Merta, pełniący funkcję podsekretarza stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Generalnego Konserwatora Zabytków. Ukończył studia na wydziale filologii polskiej na Uniwersytecie Warszawskim i studia podyplomowe w Polskiej Akademii Nauk. Przez wiele lat był członkiem zespołu redakcyjnego pisma „Res Publica Nowa”. Merta był związany ze środowiskiem krakowskiego Ośrodka Myśli Politycznej. Zasiadał w radzie "IV Rzeczypospolitej" oraz w radzie programowej Muzeum Powstania Warszawskiego. W 2005 roku należał do Honorowego Komitetu Poparcia Lecha Kaczyńskiego w wyborach prezydenckich. Publikował między innymi w „Znaku”, „Życiu”, „Rzeczpospolitej”, „Gazecie Wyborczej”, „Newsweeku” i „Ozonie”.

Marek Cichocki: Panowie, ta tragedia dotknęła nas też bardzo mocno w takim osobistym wymiarze, bo wiele osób, które zginęły w tej katastrofie to były osoby, które myśmy znali bezpośrednio, z którymi mieliśmy czasem bardzo częsty i żywy kontakt jak Janusz Kochanowski, jak Andrzej Przewoźnik, jak Władysław Stasiak czy Sławomir Skrzypek. Ale jest tam także osoba no bardzo szczególna dla nas trzech, przyjaciel, którego żeśmy znali od wielu, wielu lat – Tomasz Merta. Chciałbym żebyśmy kilka słów poświęcili teraz jego osobie, żebyśmy poświęcili naszemu przyjacielowi, który był świetnym eseistą, filozofem, przez ostatnie pięć lat pełnił funkcję wiceministra kultury. Ale dla nas Tomek jest też taką szczególną osobą ze względu na pewne wyjątkowe doświadczenia intelektualne, duchowe i przyjacielskie i tym doświadczeniem był Warszawski Klub Krytyki Politycznej, grono kilku osób w którym to gronie spotykaliśmy się i Tomek tam był. To było takie miejsce w którym przez kilka lat mogliśmy w taki zupełnie szczególny sposób rozmawiać ze sobą o Polsce, o filozofii, o Platonie, o Republice. Tomek był ja pamiętam w tych dyskusjach, spotkaniach - no bo pamiętam z tego względu, że one się odbywały u mnie w domu – Tomek był wyśmienitym dyskutantem, człowiekiem którym miał niesamowicie analityczny sposób myślenia, taki porządkujący wszystko. On był też wyśmienitym eseistą, jak powiedziałem, miał fenomenalną zdolność pisania, która pamiętam wzbudzała w nas, co tu dużo ukrywać spore kompleksy. Był też, chyba mogę tak powiedzieć, legendarnym wykładowcą prowadził zajęcia które przez studentów były uwielbiane i do dzisiaj ci studenci zajęcia wspominają, pamiętają i uważają za szczególne, wyjątkowe także formacyjnie dla nich spotkanie.

Dariusz Gawin: Powiedziałeś o WKKP, to trzeba słowo wyjaśnienia dlatego, że formacja była nie formalna, nie było formalnego członkostwa. Było nas ośmiu, spotykaliśmy się jak powiedziałeś u Ciebie w domu i tam te grono zebrało ludzi trochę nieprzeciętnych, chociaż oczywiście pierwszy w podwójnym tego słowa znaczeniu – jak sam wczoraj mówiłeś na pogrzebie – okazał się Tomek. Był pierwszy bo był wyjątkowo dobry i po drugie okazał się pierwszy, który z tego grona odszedł na zawsze. Oprócz Tomka i nas trzech, tam był jeszcze Robert Krasowski – dziennikarz, potem redaktor naczelny choćby Dziennika, Janusz Ostrowski – filozof, Andrzej Gniazdowski – filozof, tłumacz Heideggera, m.in. założyciel Towarzystwa Fenomenologicznego, Paweł Paliwoda – publicysta, w telewizji publicznej robił różne rzeczy. Myśmy się spotykali, byliśmy kilkanaście lat młodsi (Marek Cichocki: ... byliśmy młodymi trzydziestolatkami). To takie wielkie jak ma się trzydzieści lat, to człowiek się cały czas się dobrze zapowiada. Nie specjalnie dużo mieliśmy, dobrze się zapowiadaliśmy, Platona czytaliśmy, Kwaśniewskiego nie lubiliśmy. Zawsze na tym kilka godzin zeszło. To na zawsze w nas zostanie i Tomek był częścią tego taką bardzo ważną. I potem każdy z nas robił z nim wiele innych różnych rzeczy. Ja na przykład - on był szefem - w rządzie AWS kiedy Kazimierz Ujazdowski był ministrem kultury, blisko z nim współpracował i potem był szefem Instytutu Dziedzictwa Narodowego ja byłem jego zastępcą. Ale prowadziliśmy też wspólne seminarium na uniwersytecie przez które przez ileś lat przewinęło się dużo najróżniejszej młodzieży od lewej do prawej strony. Ja z Tomkiem - ale Ty też brałeś w tym udział – przecież Tomek był współpracownikiem Centrum Edukacji Obywatelskiej, bardzo zasłużonego ośrodka dla takiego civic education. Pisywał podręczniki do edukacji obywatelskiej, do historii. Wykonał

gigantyczną pracę. W zasadzie człowiek który żył czterdzieści pięć lat a kiedy się czytało jego pełne nekrologii to było aż zadziwiające ile można w tym czasie zrobić.

Dariusz Karłowicz: Z resztą to doświadczenie pracy nad tworzeniem Muzeum Powstania Warszawskiego też było - oczywiście w różnym stopniu - dla każdego z nas ale też wspólne. Tomek to rzecz unikalna. Bo to rzeczywiście te jego pisarskie i intelektualne sprawności były co najmniej ponadprzeciętne i ogromnie imponujące, ale to też jest znakomity, wzorowy urzędnik państwowy. I to jest tak, że takie rzeczy się mówi na pogrzebach - to prawda. Ale tutaj jest coś więcej, bo ja naprawdę nie spotkałem nikogo za życia Tomka, kto sądziłby inaczej. Jest pewien rozstrzygający dowód za tą sprawą. Tomek był wiceministrem w rządzie PiS i PO. W tych czasach kiedy spór polityczny sprawiał, że wielu najrozsądniejszych ludzi zupełnie oszalało z wzajemnej niechęci (Dariusz Gawin: ... nawet nienawiści) tak, nawet nienawiści, kompetencje Tomka nie ulegały wątpliwości dla obu stron. Zresztą mam wrażenie w tym też jego akcie pozostania wiernymi pewnej sprawie był taki rys, który pokazuje jak zachowuje się konserwatysta w państwie, kiedy wszyscy tracą rozum. I jeszcze jedna cecha bardzo unikalna. Na ogół ludzie wybierają między takimi dwiema postawami, albo takimi skrajnościami - między wyrazistością poglądów a tym co się nazywa otwartością na innych w wielkim skrócie. I mam wrażenie, że u Tomka z jakichś zupełnie niepojętych powodów Tomkowi udawało się te dwie cechy łączyć. I może właśnie dla tego na jego pogrzebie spotkali się ludzie, których polityka i idee w ostatnich latach poróżniły tak bardzo, że nie widzieli się co najmniej od kilku lat.

Marek Cichocki: To prawda, Tomek był chyba z nas wszystkich być może najpilniejszym uczniem fronesis, czyli takiej roztropności. Z resztą pamiętam, że książka która powstała w czasach WKKP (Dariusz Karłowicz: ... czyli Warszawskiego Klubu Krytyki Politycznej) nosiła tytuł zaproponowany właśnie przez Tomka (Dariusz Gawin: ...wbrew wszystkim), wbrew wszystkim, trzeba to powiedzieć, tak – „W obronie zdrowego rozsądku”. I on rzeczywiście zdrowy rozsądek zachowywał do końca i to pewnie czyniło też jego działalność jako urzędnika państwowego tak bezcenną i myśmy mieli pewne żale czy wątpliwości czy to nie jest tak, że kosztem tego będą te wszystkie talenty inne, którymi Pan Bóg go obdarzył. Ale myślę sobie, że jednak ta skarbnica dobrych rzeczy które Tomek zrobił jako wiceminister jest olbrzymia. Ty mówiłeś, że on miał czterdzieści cztery lata, tak? (Dariusz Gawin: Czterdzieści pięć). Czterdzieści pięć lat – to jest zadziwiające, że można mieć czterdzieści pięć lat w chwili śmierci a jednocześnie wszyscy mają takie poczucie, że Tomek miał dobre, pełne i piękne życie.